Renata Wcisło: Lubuskie stało się prawdziwym regionem winiarskim

str. 3

Wojewódzkie święto plonów po raz pierwszy zagości w powiecie krośnieńskim

str. 5

Krzysztof Kaczmarczyk: Mamy swój model grania, nasze DNA

str. 11

NASZA LUBUSKA

nr 15 (95)
10-16 maja 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę | REGION | www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl
fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

POLSKA W UNII CZUJE SIĘ DOSKONALE

1 maja 2004 Polska stała się członkiem Unii. Nic dziwnego, że główne obchody rocznicy akcesji odbyły się na moście łączącym Słubice i Frankfurt. Z jednej strony tutaj odbywały się ważne wydarzenia dyplomatyczne związane ze zbliżeniem Polski z tzw. Zachodem, z drugiej współpraca tych miast jest modelowym przykładem tego, że granica może łączyć.

Dziś większość z nas nie wyobraża sobie życia poza Unią. Ba, pokolenie 20-latków go nie zna. Droga Polski do Unii była długa i trudna, to wieloletni okres przedakcesyjny, w którym przystosowywano prawo i reguły gospodarcze do standardów obowiązujących w UE. Lubuski marszałek **Marcin Jabłoński** podkreślał właśnie tę drogę, którą musieliśmy pokonać od czasów PRL i żelaznej kurtyny do roli jednego z filarów Unii Europejskiej i kraju, który skutecznie nadrabia zaległości w różnych dziedzinach życia. Jak dodał, jest dumny z tego, że on, jak całe jego pokolenie, miał w tym swój skromny udział.

Minister spraw zagranicznych Niemiec **Annalena Baerbock** wskazała, jak bardzo widać integrację europejską w codziennym życiu, zwłaszcza tutaj, na pograniczu krajów.

– Przypominamy sobie emocjonalnie tę chwilę sprzed 20 lat – mówiła. – Znaleźliśmy w sobie siłę, aby przezwyciężyć podział Europy i stać się wspólnotą pokoju. Unia z zachodnioeuropejskiego projektu stała się projektem ogólnoeuropejskim. Ta wartość dodana jest szczególnie odczuwana w regionach przygranicznych.

– Nasze nadzieje związane z tamtym dniem, 20 lat temu, spełniły się z nawiązką – wtórował swojej niemieckiej odpowiedniczce minister **Radosław Sikorski**.

więcej na str. 6-7

Jubileusz 25-lecia Zarządu Dróg Wojewódzkich

str. 4

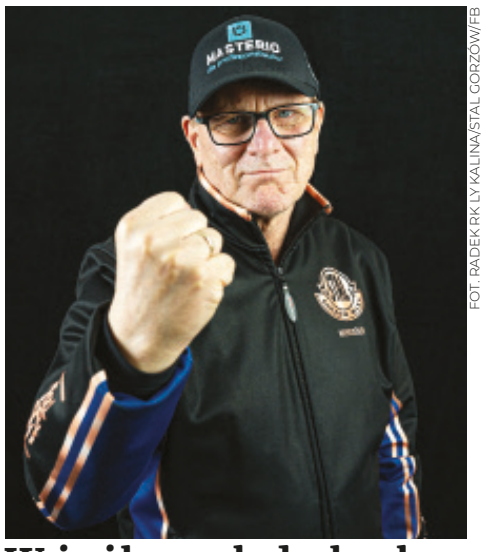

FOT. RADEK RK LY KALINA/STAL GORZÓW/FB

W żużlowych derbach Stal była twardsza od Falubazu

str. 12

NASZ KOMENTARZ

Z przyjaciółmi

My to zbadaliśmy... Okazało się, że małżeństwa polsko-niemieckie są trwalsze niż małżeństwa polsko-polskie i niemiecko-niemieckie – za te żartobliwe słowa minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski otrzymał brawa na konferencji prasowej ze swoją niemiecką odpowiedniczką, ministrą Annaleną Baerbock z okazji 20. rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej. – Polska jest wśród przyjaciół, wśród sojuszników, w Europie, w domu – mówił Sikorski. Tego dnia z ust wielu polityków i samorządowców padały podobne słowa: że dobrze jest świętować razem, z przyjaciółmi. Stąd spotkanie na moście łączącym Słubice i Frankfurt. Na Moście Pokoju, Moście Przyjaźni.

W tym dniu – i tylko w tym – było to naprawdę widoczne. W uśmiechach, w życzliwości, w normalności. Że jesteśmy przyjaciółmi, na dobre i na złe, a nawet bardzo złe. Że potrafiliśmy sobie wybaczyć, że możemy uczyć się siebie każdego dnia, nie tylko na wielkich eventach, ale przekraczając setki razy niewidzialną granicę między historią a teraźniejszością, między przeszłością a nadzieją, która niesie z dumą europejską flagę w małych rączkach i uczęszcza do polsko-niemieckiego przedszkola. Patrząc na roześmiane twarze ludzi, z których wielu nie pamięta, co to jest odprawa paszportowa przy przekraczaniu granicy, można pomyśleć: o to właśnie chodziło. To jest ta przyjaźń, to jest to zaufanie. Fajnie jest mieć takich przyjaciół, z którymi można świętować, wspominać i snuć plany. I troszczyć się o siebie, kiedy to będzie konieczne. Tak właśnie robią przyjaciele i nie jest to nic nadzwyczajnego. O taką normalność nam chodziło.

I oby „złym ludziom", o których również wspominał Sikorski, nigdy nie udało się zniszczyć tej przyjaźni, budowanej latami, krok po kroku, każdego dnia, z każdym życzliwym uśmiechem.

Iwona Kusiak

WALCZYMY O TO, ŻEBY ŹLI LUDZIE, KTÓRZY ATAKUJĄ NASZE WARTOŚCI, KTÓRZY ZNOWU CHCĄ WRÓCIĆ DO XIX-WIECZNYCH SPOSOBÓW PROWADZENIA POLITYKI, NIE ZWYCIĘŻYLI

Radosław Sikorski

minister spraw zagranicznych

na uroczystości obchodów 20. rocznicy przyjęcia Polski do Unii Europejskiej

Przede wszystkim jestem samorządowcem

Jaki jest bilans pierwszych miesięcy na stanowisku wojewody lubuskiego? Czy przejście z roli samorządowca do funkcji osoby nadzorującej samorządy było trudne? Jak reaguje na porównania z poprzednikiem? Rozmowa z wojewodą Markiem Cebulą z PO.

Ponad cztery miesiące na stanowisku wojewody za panem. Jaki to był dla pana czas? Z włodarza gminy zmienił się pan w osobę, która sprawuje funkcję kontrolną nad samorządowcami.

Pracowity przede wszystkim. Myślę, że najważniejsze są wizyty na sesjach rad powiatów, gmin, województwa, wizyty w terenie, masa codziennych spotkań. Czasami spotykam kilkadziesiąt osób jednocześnie, będąc w różnych nowych miejscach. Jako samorządowiec szczebla gminnego, ale też jako prezes Zrzeszenia Gmin Województwa Lubuskiego, bywałem w wielu miejscach w województwie, ale wiadomym jest, że województwo jest na tyle rozległe, że odwiedzam też miejsca, w których wcześniej nie bywałem. Cieszę się z tego. Najważniejsze jednak jest to, że mamy sporo nowych inwestycji w województwie. Inwestycji, które są związane z naszym bezpieczeństwem i zdrowiem.

Wojewoda Marek Cebula: Najważniejsze są wizyty na sesjach rad powiatów, gmin, województwa, wizyty w terenie, masa codziennych spotkań

Ta zmiana stanowiska była trudniejsza dla pana czy dla samorządowców, z którymi pan wcześniej blisko współpracował? Przecież jeszcze niedawno był pan ich kolegą, praktycznie na tym samym szczeblu.

Nadal jestem kolegą i z tego się najbardziej cieszę, bo koleżanki i koledzy mnie odwiedzają w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim. Słyszę od nich wiele ciepłych słów, bo cieszą się z tego, że wojewoda to jest wreszcie osoba z doświadczeniem samorządowym, bo ja dokładnie rozumiem ich problemy. Z drugiej strony powiedziałem na konwencie Zrzeszenia Gmin Województwa Lubuskiego, ostatnim w poprzedniej kadencji, czyli kadencji, która się właśnie kończy, że każdy z samorządowców, który pełni rolę organu wykonawczego, mówię tutaj o wójcie, burmistrzu czy prezydencie, jest przygotowany do tego, żeby pełnić zaszczytną funkcję wojewody, dlatego że to jest właściwie realizacja podobnych ustaw, tylko w tym momencie jest się reprezentantem skarbu państwa.

W SAMORZĄDZIE SPĘDZIŁEM PONAD 22 LATA, JESTEM OTWARTY NA SPOTKANIE Z KAŻDYM ŚRODOWISKIEM, BO UWAŻAM, ŻE WSZYSCY LUBUSZANIE WYMAGAJĄ OPIEKI WOJEWODY

Jak pan reaguje na porównywanie z poprzednikiem? Wojewoda Dajczak był przecież uznawany za ściśle podległego partii.

Przede wszystkim nie staram się porównywać do nikogo. Działam po swojemu. Jestem samorządowcem z krwi i kości. W samorządzie spędziłem ponad 22 lata i dzisiaj mogę powiedzieć, że jestem otwarty na spotkanie z każdym środowiskiem, bo uważam, że wszyscy Lubuszanie wymagają wręcz opieki wojewody lubuskiego, bo jestem przedstawicielem rządu w terenie. Obejmując funkcję wojewody, zdaliśmy sobie sprawę wraz z wicewojewodami i pracownikami, że teraz jesteśmy odpowiedzialni za 1/16 terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Tutaj mamy swój przyczółek. To my musimy tutaj działać. Rząd ma priorytety, ale to my dzisiaj musimy zadbać o bezpieczeństwo, o dobrostan Lubuskiego, o to, żebyśmy byli pierwszym województwem od Zachodu, a nie ostatnim na Zachodzie. I ja mam nadzieję, że to uda się udowodnić. Dlatego chciałbym swoją misję pełnić tak skutecznie, żeby ludzie mówili: To była osoba, która zadbała o każdego z nas. Dla mnie każda osoba jest ważna. Trzeba po prostu zdjąć szyldy partyjne.

Nie da się ukryć jednak, że dzisiaj pełnię władzy w województwie lubuskim ma Platforma Obywatelska. Niektórzy uważają, że wynikać z tego mogą tylko same plusy, ale nie brakuje też tych, którzy twierdzą, że nie jest to do końca zdrowe, gdy cała władza jest w jednych rękach.

To jest ogromne zobowiązanie i odpowiedzialność. Ja sobie zdaję z tego sprawę. Natomiast użyję sportowego porównania, bo ja jeżdżę dużo na rowerze. Jak ciągle wiatr wieje w oczy, ktoś w łańcuch sypie piasek i w szprychy wkłada kołki, to naprawdę źle się jedzie i można próbować wtedy wygrać wyścig, ale to jest bardzo trudne. Natomiast dzisiaj to wygląda tak, że powinniśmy skupić się wszyscy na tym, żeby w województwie lubuskim wykorzystać szansę, którą mamy daną, czyli kolejną perspektywę Unii Europejskiej, KPO... Władza jest w rękach ludzi odpowiedzialnych. Wydatkowanie środków z Unii Europejskiej w naszym regionie było na jednym z najlepszych poziomów Polsce. My dostawaliśmy premię za wydatkowanie tych środków, więc mamy ludzi przygotowanych do tego, żeby właściwie sobie z tym poradzić w nadchodzących latach.

Adrian Stokłosa

Lubuscy winiarze zeszli do podziemia

Gdy w słynnej Sali Szeptów prowadzący wycieczkę zapytał, ilu spośród uczestników imprezy jest mieszkańcami Zielonej Góry, podniosło się ledwie kilka rąk. To dowód, że nasz region liczy się na enoturystycznej mapie Polski, a Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic zdobył już sobie markę i przyciąga gości nie tylko z regionu.

Przed Salą Szeptów, czyli piwnicą winiarską przy ul. Sowińskiego, zebrał się spory tłumek gości. Bowiem inaugurację kolejnego Festiwalu Otwartych Piwnic i Winnic stanowiła tradycyjna już wycieczka szlakiem winiarskich podziemi, ale także historii Winnego Grodu.

– Dlaczego ten winiarski festiwal? – odpowiada pytaniem na pytanie **Michał Łasiński** z Warszawy. – Początkowo do Zielonej Góry przyjechałem typowo turystycznie, w odwiedziny, ale gdy się dowiedziałem o tej imprezie, nie mogłem jej przeoczyć. W naszej części kraju niewiele wiemy o lubuskich winach. Przy okazji możemy podziwiać piękną starówkę.

– Nie miałam wątpliwości, że trzeba Michała tutaj przyprowadzić – dodaje zielonogórzanka **Karolina Bielecka**. – Sama jeszcze niedawno nic nie wiedziałam o tych piwnicach, znalazłam coś na serwisie społecznościowym i teraz dla mnie jest to przysłowiowe wow.

Tradycyjnie pierwszym akcentem festiwalu był spacer szlakiem historii zielonogórskiego winiarstwa

Wina, wina dajcie

Kilka „wow" znalazło się także i dla bywalców imprezy. O to dba zawsze jeden z organizatorów, czyli Fundacja Tłocznia.

– W tym roku zapraszamy na ulicę Krawiecką, tutaj po raz pierwszy mamy okazję obejrzeć jedną z ciekawszych piwnic mieszczańskich – poleca **Szymon Płóciennik** z Tłoczni. – Jeszcze dwa dni temu pracowała tutaj ekipa budowlana, aby ten obiekt wyremontować.

– Powstaliśmy, aby zrobić ferment w mieście wina i ogrodów, bo tak była Zielona Góra nazywana – dodaje **Bartłomiej Gruszka**. – To wzięło się zarówno z miłości do tradycji, jak i do wina.

Janusz Rewers, dyrektor Departamentu Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, ale i radny miejski, cieszy się, że po wyborach będzie można połączyć wysiłki miasta i samorządu województwa na rzecz promocji winiarstwa. Dotychczas często przypominało to rywalizację nie do końca zdrową.

– Moim zdaniem duża winiarska impreza powinna odbywać się raz na kwartał – dodaje i podkreśla, że palma pierwszeństwa w odkryciu potencjału winiarskich piwnic przypada właśnie samorządowi województwa.

Owe „wow" z ust gości było słychać wiele razy. Na przykład wówczas, gdy usłyszeli, że pod koniec XIX wieku w Zielonej Górze było 2200 winiarskich parcel o powierzchni 750 ha. Dziś, gdy mówimy o ponownym rozkwicie branży, jest ich w Lubuskiem około 150 ha.

Całkiem jak eksperci

Znaczna część gości wędrowała z kieliszkami w dłoni, smakując trunki z różnych winnic. Jak podkreślają winiarze, festiwalowi goście bardzo różnią się od tych winobraniowych. Znacznie lepiej znają się na winach.

– Trzeba przyznać, że kultura picia wina bardzo poszła do przodu, i to w całej Polsce – przyznaje **Magdalena Płońska**, serwująca trunki w jednej z piwnic. – Ludzie, którzy do nas zaglądają, bardzo dużo o winach wiedzą, zadają szczegółowe pytania, rozróżniają aromaty.

Imprezy w piwnicach czy winnicach nie polegają jedynie na degustacji trunku, ale na rozmowie, goście poznają historię wina i winnicy. **Renata Wcisło** z winnicy Saganum zapewnia, że możemy już mówić o całym Lubuskiem jako o regionie winiarskim, i to nie tylko z winami, ale także z całą otoczką, która składa się na winiarską kulturę.

– Mieścimy się w Bożnowie, na rogatkach Żagania – dodaje. – Łączymy dwie pasje. Z jednej strony jesteśmy winiarzami, z drugiej regionalistami, co doskonale się uzupełnia. W samym Żaganiu, w słynnym opactwie kanoników regularnych, założyliśmy trakt winny z muzeum. Na dodatek mieścimy się w dawnych obiektach PGR, gdzie, jak niespodziewanie się okazało, przetwarzano plony z winnic książęcych już w XVII wieku.

W piwnicy przy ul. Krawieckiej spotkaliśmy **Oskara** i **Monikę Mężyków**. Jak żartują, są od 13 lat zielonogórzanami z wyboru, a przy podejmowaniu decyzji pewien swój udział miały winiarskie tradycje miasta.

– Przyjechaliśmy po raz pierwszy we wrześniu i akurat trafiliśmy na Winobranie – mówią. – Było niesamowicie. Kochamy Włochy i to dla nas był jakby taki pomost. To miały być trzy lata, a mieszkamy już 10 lat dłużej. Bo Zielona Góra to bardzo dobre miejsce do życia. Przez te lata wiele zrobiono tutaj dla promocji winiarstwa, tradycji i to stało się atutem regionu.

Piwnice winiarskie były główną atrakcją festiwalu, ale niejedyną. Prosto z podziemi wielu gości ruszyło w plener odwiedzić miejsca, w których rodzi się wino, czyli na winnice. Tam, niestety, widać było ślady niedawnych przymrozków, które sprawiły, że lubuskiego wina rocznik 2024 będą śladowe ilości.

Tym winiarskim wyprawom towarzyszył konkurs win, wystawy, występy artystyczne i gościom pozostaje rozstrzygnięcie, czy atrakcyjniejszy jest ten festiwal, czy też Winobranie.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Tradycyjnie już w uroczystym otwarciu festiwalu wziął udział Bachus, a jednym z pierwszych akcentów było ogłoszenie wyników konkursu na najlepsze wina

FOT. KRZYSZTOF FEDOROWICZ/FR

Wielu gości przyciągnęła wyprawa w poszukiwaniu historycznych winnic, na których zachowały się relikty dawnych winnych krzewów

Zarząd Dróg Wojewódzkich podsumował 25 lat działalności

Wasza ciężka praca sprawia, że poruszanie się po drogach, ścieżkach rowerowych czy chodnikach staje się przyjemniejsze i bezpieczniejsze – mówił Grzegorz Potęga na jubileuszu Zarządu Dróg Wojewódzkich.

W zielonogórskim hotelu FoRRest spotkało się ok. 130 pracowników Zarządu Dróg Wojewódzkich, by świętować jubileusz 25-lecia działalności przedsiębiorstwa.

Pracownicy Zarządu Dróg Wojewódzkich świętowali jubileusz w zielonogórskim hotelu FoRRest

Dla rozwoju, bezpieczeństwa i płynności ruchu

– Zebraliśmy się tutaj z okazji 25-lecia istnienia Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze, ale jest też dziś Dzień Drogowca i Transportowca, wiec mamy podwójny powód do świętowania. To radość być tu dziś z wami, by wspólnie celebrować moment ważny w historii naszej instytucji – powiedział **Paweł Tonder**, dyrektor ZDW.

– Przez ostatnie ćwierćwiecze Zarząd Dróg Wojewódzkich wraz z władzami województwa odegrał wielką rolę w zapewnieniu rozwoju, bezpieczeństwa oraz płynności ruchu na drogach naszego regionu – przypomniał dyrektor Tonder. – Wspólnie za zarządem województwa podejmowane są kluczowe przedsięwzięcia dotyczące inwestycji drogowych, modernizacji infrastruktury. Chciałbym podziękować wszystkim pracownikom Zarządu Dróg Wojewódzkich za wasze zaangażowanie, profesjonalizm i ciężką pracę, którą wkładacie w realizację naszych celów. To praca niezwykle ważna dla rozwoju naszego regionu. Patrząc wstecz, możemy być dumni z tego, co udało nam się zrealizować przez ostatnie 25 lat. A patrząc w przyszłość, wiem, że jeszcze wiele przed nami. Musimy być gotowi na wyzwania, jakie niesie ze sobą dynamicznie zmieniający się świat.

Każda droga prowadzi do lepszego jutra

– Nie mam wątpliwości, że Zarząd Dróg Wojewódzkich od 1999 roku skutecznie buduje i dba o drogi w naszym regionie – powiedział członek zarządu województwa **Grzegorz Potęga**. – Te 25 lat to okres, który stanowić może formę swego rodzaju podsumowania państwa działalności, a jednocześnie o którym powiedzieć możemy, że był czasem budowy dróg i mostów do naszych wspólnych sukcesów i osiągnięć.

– Z tematyką zarządu dróg spotykałem się przez ostatnie pięć i pół roku w czasie minionej kadencji sejmiku, najpierw jako przewodniczący Komisji Gospodarki i Rozwoju Województwa, a następnie jako członek zarządu, który odpowiada za bieżącą współpracę z ZDW – przypomniał Potęga. – To bardzo ciekawe i wartościowe doświadczenie. Mówi się bowiem, że każda droga prowadzi do Rzymu, ale w naszym przypadku możemy z pewnością ogłosić: każda droga prowadzi do lepszego jutra województwa lubuskiego! A to lepsze jutro staje się równoprawnym udziałem państwa pracy i zaangażowania oraz naszych decyzji związanych z możliwościami, które otrzymujecie i które tak skutecznie i odpowiedzialnie wykorzystujecie.

Most w Milsku, obwodnice w Nowej Soli...

– Dzięki pracy Zarządu Dróg Wojewódzkich, dzięki państwa pracy przez te 25 lat mieszkańcy województwa lubuskiego mogą podróżować szybciej i bezpieczniej. A same inwestycje stają się coraz większe, coraz bardziej odważne i infrastrukturalnie wzmacniające nasz region – stwierdził Potęga. – Oczywiście w pierwszej chwili przychodzi nam do głowy most w Milsku, dla mnie olbrzymie znaczenie mają nitki obwodnic w Nowej Soli, remont drogi w Miodnicy czy Tylewicach. Jednak myślę, że każdy z obecnych na tej sali mógłby wymienić inne projekty i realizacje, które zapadły mu w pamięć. I bardzo dobrze! Bo całość państwa pracy i zaangażowania świadczy o dużym profesjonalizmie i skutecznej realizacji wyznaczanych bardzo konkretnych i realnych celów, z których realizacji jako radni, jako samorządowcy jesteśmy po prostu dumni.

– Całej jednostce Zarządu Dróg Wojewódzkich życzę jednocześnie kolejnych lat pełnych sukcesów, pomyślnych inwestycji, świetnej i skutecznej pracy na rzecz mieszkańców województwa lubuskiego, naszego kraju i kontynentu, zawsze z wiarą i świadomością w końcowy sukces realizowanego przedsięwzięcia – dodał Potęga. – I na koniec oczywiście: jak najmniej dziur w drogach, takiego profilowania zakrętów, żeby zawsze można było z nich bezpiecznie wyjechać i przede wszystkim, ale to życzenia również dla nas jako samorządowców – żeby nasze drogi nie były takie drogie.

Zdzisław Haczek
z.haczek@lubuskie.pl

ZARZĄDZA SIECIĄ DRÓG O DŁUGOŚCI 1495 KM

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze jest wojewódzką samorządową jednostką organizacyjną. Przedmiotem działania ZDW jest prowadzenie całokształtu spraw związanych z planowaniem, budową, przebudową, remontem, utrzymaniem i ochroną dróg wojewódzkich oraz zarządzaniem ruchem na drogach wojewódzkich w województwie lubuskim, z wyjątkiem dróg tej kategorii położonych w granicach miast na prawach powiatu (Gorzów Wlkp. i Zielona Góra).

ZDW to kilkanaście jednostek położonych na terenie całego województwa lubuskiego. Zatrudnia 190 pracowników. Zakresem swego działania obejmuje obszar administracyjny województwa lubuskiego, zarządza siecią dróg o łącznej długości 1495,184 km, utrzymuje 121 mostów o łącznej długości 4,12 km, 29 wiaduktów o łącznej długości 527,44 m, 801 przepustów i 3 przeprawy promowe (Pomorsko, Brody, Połęcko).

NOWE WYZWANIA

W ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na zadania obwodnicowe Zarząd Dróg Wojewódzkich realizuje:

1. **Budowa obwodnicy Nowej Soli (etap III).** Szacunkowy koszt – 46,13 mln zł. Planowane zakończenie zadania – czwarty kwartał 2024. Obwodnica stanowić będzie ciąg drogi wojewódzkiej nr 315, powstanie droga klasy G o łącznej długości 1,72 km.
2. **Budowa obwodnicy Drezdenka (etap IV).** Szacunkowy koszt – 119,93 zł. Planowane zakończenie zadania – czwarty kwartał 2024. Zrealizowane zadanie stanowić będzie ciąg drogi wojewódzkiej nr 160, powstanie droga klasy G o łącznej długości 3,56 km.
3. **Budowa mostu przez Odrę wraz z budową nowego przebiegu drogi wojewódzkiej nr 281 w Pomorsku.** W przypadku przyznania dofinansowania inwestycja będzie realizowana w latach 2025-2027. Szacunkowa wartość – 295 mln zł. Początek nowego odcinka drogi będzie zlokalizowany pomiędzy miejscowościami Pomorsko i Brody w ciągu drogi wojewódzkiej nr 278, natomiast koniec będzie się dowiązywał do drogi wojewódzkiej nr 279. Cała inwestycja będzie miała prawie 5 km długości, z czego sam obiekt przez Odrę będzie liczył 425 m.

Ostatnia sesja pod znakiem Barczaka

Zgodnie z zapowiedzią pod koniec kwietnia odbyła się nadzwyczajna sesja zielonogórskiej rady miasta w sprawie zwolnienia z pracy przewodniczącego Piotra Barczaka. Radni odrzucili uchwałę przygotowaną przez PiS.

Niespełna miesiąc temu informowaliśmy o sprawie dotyczącej zwolnienia **Piotra Barczaka** z pracy w Lubuskiej Wojewódzkiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy w Zielonej Górze. Przypomnijmy: pod koniec marca do biura zielonogórskiej rady miasta trafił „wniosek o wyrażenie zgody na rozwiązanie stosunku pracy z radnym bez zachowania okresu wypowiedzenia". Rozwiązanie umowy o pracę miałoby się odbyć z winy pracownika. Pod wnioskiem podpisała się komendant **Karolina Miniach**.

Uchwała PiS nie przeszła

Sprawa trafiła na ostatnią w minionej kadencji sesję rady miasta. Nadzwyczajne posiedzenie zwołano na 25 kwietnia. W krótkim porządku obrad pojawiło się podjęcie uchwały o „wyrażenie zgody na rozwiązanie stosunku pracy z radnym bez zachowania okresu wypowiedzenia". W samym projekcie zapis był odwrotny do tego, czego można było się spodziewać.

– Uchwała przygotowana przez PiS miała w treści, że „rada miasta nie wyraża zgody" – komentuje radny **Adam Urbaniak**. Na 25 radnych na sesji obecnych było tylko 18. – Uchwała nie przeszła, siedmioro radnych było za, ośmioro przeciw, trzy osoby się wstrzymały. Pomimo tego, że rada nie wyraziła zgody, to według mojej wiedzy radny Barczak i tak ma być zwolniony z artykułu 52 – dodaje Urbaniak.

Artykuł 52 Kodeksu pracy mówi o możliwości rozwiązania umowy o pracę bez zachowania okresu wypowiedzenia w wyjątkowych przypadkach. Mówiąc wprost – to popularna dyscyplinarka.

Długa lista zarzutów

Przypomnijmy, że w uzasadnieniu wniosku mowa była o tym, że Barczak do 12 grudnia 2023 pełnił funkcję komendanta OHP, ale na swój wniosek został odwołany. Zaraz potem został kierownikiem zespołu planowania i sprawozdawczości. Dalej czytamy, że przyczyną rozwiązania umowy jest „ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków", a dokładnie „niewykonanie żadnych zleconych zadań" i „brak świadczenia pracy". Ale na tym lista zarzutów się nie kończy. We wniosku mowa jest też o utracie zaufania. Na to złożyły się aż cztery sprawy: zawarcie umowy o pracę w dniu odwołania podpisanej przez dotychczasowego podwładnego, ustalenie w umowie wynagrodzenia wyższego niż na poprzednim stanowisku, ustalenie aż 12-miesięcznego okresu wypowiedzenia oraz zatrudnienie się na stanowisku nowo utworzonym, z pominięciem procedury konkursowej. A gdyby tego było mało, komendant główny OHP w Warszawie podjął decyzję o złożeniu zawiadomienia do Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. Chodzi o podejrzenie popełnienia przestępstwa z art. 231 Kodeksu karnego, czyli nadużycia władzy.

Piotr Barczak uważa, że próba zwolnienia go z pracy bez zachowania okresu wypowiedzenia to sprawa polityczna

Sprawa jest polityczna?

– Zawsze warto powstrzymać się przed ferowaniem wyroku, co nie zmienia faktu, że sprawa jest poważna. To nie są błahe zarzuty – mówił nam w kwietniu radny Urbaniak. Co na to sam zainteresowany? Przewodniczący Barczak twierdził wówczas, że sprawa jest polityczna i miała związek z wyborami samorządowymi.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Lubuskie dożynki w gminie Dąbie!

Prawdopodobnie 31 sierpnia odbędzie się wojewódzkie święto plonów. To już 25. odsłona dożynek, które po raz pierwszy zagoszczą w powiecie krośnieńskim, w gminie Dąbie. Do malutkiego Łagowa zapraszał na konferencji prasowej wójt **Bogusław Zaraza**.

– Zarząd województwa przyjął przedstawioną propozycję, która dotyczyła powiatu krośnieńskiego i gminy Dąbie – tłumaczył na konferencji wicemarszałek **Zbigniew Kołodziej**. – Dlaczego tam? Województwo lubuskie po raz 25. będzie organizowało święto plonów. Przyglądając się miejscom, w których do tej pory organizowane były te obchody, okazuje się, że powiat krośnieński takiej imprezy jeszcze nie prowadził. Dlatego właśnie zaproponowałem, by gospodarzem była gmina Dąbie.

Na konferencji obecny był też wójt Zaraza. – Chcemy podjąć trud organizacji dożynek. Pandemia i wycofanie społeczne spowodowały, że trochę uciekły nam te wszystkie imprezy. Czas do tego wrócić, do normalności, do spotkań. A przede wszystkim przy dożynkach trzeba nagrodzić ludzi, którzy ciężko pracują na roli, abyśmy mieli nasz powszedni chleb – komentował.

Wicemarszałek Zbigniew Kołodziej (z prawej) i wójt Bogusław Zaraza na konferencji prasowej

– Gmina Dąbie wraz z powiatem krośnieńskim deklarują współorganizację dożynek gminno-powiatowo-wojewódzkich pod koniec sierpnia. Wszystko wskazuje na to, że będzie to 31 sierpnia, ostatnia sobota miesiąca. Gmina Dąbie, miejscowość Łagów na boisku szkolnym – dodał wójt Zaraza.

Tu warto zaznaczyć, że chodzi o inny Łagów niż ten nieco bardziej znany, z zamkiem joannitów i dwoma jeziorami.

– Posiadamy dobrą infrastrukturę, jesteśmy przygotowani. Mamy chęci i wierzę, że ta impreza, święto rolników, wyjdzie udanie. Oby tylko pogoda dopisała – skwitował wójt gminy Dąbie.

Filip Pobihuszka

Kilometry dróg, tysiące sadzonek

Blisko 2,5 mln zł na zakupy i inwestycje okołorolnicze. Zdecydowana większość tej kwoty pozwoli na modernizację dróg dojazdowych do pól lubuskich rolników.

Zarząd województwa lubuskiego zatwierdził plan podziału środków „związanych z wyłączaniem gruntów rolnych z produkcji rolniczej na 2024 rok". Jak czytamy w uzasadnieniu, dotacje celowe obejmą modernizację dróg dojazdowych do gruntów rolnych, renowację zbiorników do małej retencji czy zakup sadzonek drzew i krzewów miododajnych.

W sumie na dotacje przeznaczona zostanie kwota ponad 2,4 mln zł. Blisko 135,5 tys. zł trafi do czterech lubuskich gmin w ramach zadań bieżących. Prawie połowa, bo ponad 70 tys. zł, do gminy Krzeszyce, gdzie renowacji poddany zostanie zbiornik wodny w rejonie Piskorzna.

Do powiatów trafi 115,5 tys. zł, również na zadania bieżące, z czego aż 72 tys. zł do powiatu krośnieńskiego. Pieniądze pozwolą na zakup 16 sadzonek drzew i 2585 sadzonek krzewów. Rośliny trafią do Gubina i do Krosna Odrzańskiego.

Aż 1,75 mln zł to kwota, która przeznaczona będzie na inwestycje w gminach. To w sumie 13 dotacji na modernizację dróg dojazdowych. Najwięcej pieniędzy trafi do gminy Lipinki Łużyckie, gdzie za ponad 334 tys. zł zmodernizowane zostaną dwie drogi o łącznej długości ponad 2 km.

W przypadku dotacji inwestycyjnych dla powiatów mowa o łącznej kwocie 405 tys. zł. Blisko połowa (180 tys. zł) trafi do powiatu żagańskiego. Pieniądze pozwolą na modernizację kilometra drogi w okolicy Starej Koperni.

Filip Pobihuszka

Zbiorowa mądrość zdecydowała o tym, że jesteśmy w Unii Europejskiej

Jaki jest bilans naszej przynależności do Unii Europejskiej po 20 latach? Dlaczego UE jest obecnie w trudnym położeniu? Jak konfrontować się z populizmem, który zalewa Europę? Rozmowa z Marcinem Jabłońskim, marszałkiem województwa lubuskiego.

20 lat Polski w Unii Europejskiej. Jak spojrzy pan wstecz, jak wyobrażał pan sobie nasz kraj, a jakie dzisiaj ma pan wnioski i odczucia, co ta UE faktycznie nam dała?

To radosny jubileusz i doskonale pamiętam swoje odczucia i wyobrażenia przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Byłem znacznie młodszym człowiekiem, wtedy pełnym nadziei i oczekiwań. Dzisiaj, po 20 latach, muszę przyznać, że nie spodziewałem się, że ten proces wyjdzie nam tak wspaniale. Uważam, że te 20 lat Polska wykorzystała w sposób niesamowicie dobry.

Bilans wychodzi nam na plus, z której strony by na to spojrzeć. Myśli pan czasami o tym, co by było, gdybyśmy do Unii w 2004 roku nie weszli?

Mam jakąś skalę porównawczą, widziałem trochę świata, bywałem w krajach położonych bardziej na wschód, bywałem w Ukrainie czy Mołdawii. I jeśli sobie dzisiaj pomyślę, że mogliśmy być w podobnym miejscu, to przyznaję, że ciarki przechodzą po plecach. Na szczęście podjęto mądre decyzje ponad podziałami. Przecież to politycy różnych ugrupowań spowodowali, że weszliśmy najpierw do NATO, a później do Unii Europejskiej, i to oni stworzyli możliwość nadrobienia przez Polskę ogromnych dysproporcji cywilizacyjnych i rozwojowych. Dzięki temu w taki nieprawdopodobny sposób Polska została zmodernizowana.

Polska i Polacy dzięki członkostwu w UE wykonali nie tylko skok jakościowy, gospodarczy i finansowy, ale także mentalny?

Wydaje mi się, że dzisiaj bardzo często o Polsce mówi się jako kraju, który świetnie się rozwija i wykorzystał swoje szanse. Jedną z rzeczy, które pamiętam sprzed tych prawie 20 lat, jest coś, czego strasznie nie lubiłem. Mianowicie miałem bardzo dużo kontaktów z Niemcami, z różnych powodów, też zawodowych. I wtedy dominujący pogląd o Polsce to było „Polnische Wirtschaft", czyli synonim złej gospodarki, braku dbałości, braku efektów w działaniu. I z każdym kolejnym rokiem coraz częściej spotykałem tych samych Niemców, którzy coraz częściej zadawali pytanie: Jak wy to robicie? I ten proces trwa do dzisiaj. Cieszę się ogromnie, że Polska jest krajem, który dobrze się rozwija. I o ile wówczas głównym problemem było bezrobocie, o tyle dzisiaj jesteśmy na drugim końcu tego bieguna i tak naprawdę brakuje ludzi do pracy, bo tak dobrze rozwija się polska gospodarka.

Polacy od samego początku są bardzo silnie do UE przywiązani. W przeróżnych badaniach na przestrzeni lat byliśmy największymi euroentuzjastami we wspólnocie. W ostatnim czasie się to zmienia, nasze zadowolenie jest nadal wysokie, ale jednak mniejsze. Z czego to wynika? Coraz mniej tę UE rozumiemy?

Może nie tyle coraz mniej rozumiemy, tylko wydaje się, że to jest trudniejszy czas. 20 lat temu nie przewidywaliśmy takiego obrotu spraw. Myślę przede wszystkim o dramatycznych geopolitycznych problemach wynikających z wojny w Ukrainie. Przez ten miniony okres tak naprawdę przyzwyczajaliśmy się do tego, że Europa, Polska, świat powoli będą się rozbrajać. Okazało się, że to było dosyć naiwne, takie życzeniowe myślenie. Wciąż są i ludzie, i systemy, i reżimy, które zamiast wypracować, zarobić, chcą złupić i zagarnąć. I trzeba przestawić nasze myślenie także w tej kwestii. Musimy być przygotowani na to, by móc obronić się przed tego typu sytuacjami i potencjalnymi wrogami. 20 lat temu nikt na serio i na poważnie nie traktował też zmian klimatycznych, z którymi mamy do czynienia. Zmiany klimatyczne to trudne i wymagające determinacji, pieniędzy i poświęceń działania, jak choćby te związane z szeroko pojętym Zielonym Ładem. Mam wprawdzie nadzieję, że on będzie nieco zmodyfikowany i rolnicy dostaną więcej czasu, żeby się przygotować do nowej sytuacji, ale absolutnie uważam, że to są działania niezbędne, bo musimy zadbać o naszą planetę, bo problem jest. Osobiście śmiertelnie poważnie go traktuję i uważam, że nie można tego lekceważyć. Nie wolno nam tego zrobić, bo widzimy każdego roku, co się dzieje z naszą przyrodą i klimatem.

Marcin Jabłoński: Widziałem trochę świata, bywałem w krajach położonych bardziej na wschód, bywałem w Ukrainie czy Mołdawii. I jeśli sobie dzisiaj pomyślę, że mogliśmy być w podobnym miejscu, to przyznaję, że ciarki przechodzą po plecach

Populiści w tym czasie nie próżnują...

Te kwestie są dosyć dobrą pożywką dla różnych populistów. Mieliśmy pierwsze ostrzeżenie, kiedy Wielka Brytania wyszła z Unii Europejskiej, ale dzisiaj mam nadzieję, że wszyscy o tym słyszeli, iż większość Brytyjczyków zastanawia się, jak do tej Unii Europejskiej wrócić. Oczywiście, nie można lekceważyć tego, co robią populiści, jak potrafią skutecznie i bezwzględnie manipulować opinią publiczną. Podobnie jak kilka lat temu udało się przekonać sporą część Polaków, że Polska jest w ruinie, po gigantycznych zmianach i naprawdę potężnej modernizacji naszego kraju. Długi okres karmienia ludzi nieprawdziwymi informacjami doprowadził do tego, że zaczęli wątpić. Tak samo teraz musimy robić wszystko, żeby nie pozwolić ludziom dać się omamić populistom. Mamy takie kłopoty nie tylko my Polacy.

Myśli pan, że powrót do władzy w Polsce ludzi, którzy stawiają na Unię Europejską, na bliską współpracę z Unią Europejską, gdzieś zatrzyma ten negatywny trend eurosceptycyzmu?

Wierzę, że tak będzie i oczywiście będę jednym z tych, który będzie robił wszystko, żeby tak się stało. Czas zweryfikuje te wysiłki. Natomiast mamy wielką szansę. Po raz kolejny udało się po zmianach, po październiku ubiegłego roku, po utworzeniu nowego rządu w grudniu zrobić wszystko, co pozwoliło nam odzyskać wiarygodność i zacząć sięgać po środki z Krajowego Planu Odbudowy. To są kolejne dziesiątki miliardów, które będzie można wykorzystać na dalszą modernizację naszego kraju. I wierzę, że Polacy zobaczą, jak wiele korzyści wiąże się z członkostwem Polski w UE.

9 czerwca odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego, a w tym samym czasie w trzech wschodnich niemieckich landach do władzy dojść może skrajna, antyunijna partia AfD.

Alternatywa dla Niemiec też próbuje przekonać Niemców, że Unia Europejska jest zagrożeniem, a nie szansą rozwojową. Z tym się wiążą też różnego rodzaju komplikacje. Trzymam kciuki za Niemców, ale przede wszystkim za wszystkich naszych kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Żebyśmy mieli dominujący głos, żebyśmy mieli więcej okazji, możliwości i szans, żeby przekonywać Polaków, Europejczyków, jak wielkim dobrodziejstwem jest Unia Europejska, bo te zagrożenia, o których mówiłem wcześniej, wymagają tego, żeby się zjednoczyć, lepiej przygotować. Razem te wszystkie wysiłki możemy czynić bardziej efektywnymi, skuteczniejszymi i szybszymi, bo mamy naprawdę wiele powodów do tego, żeby się obawiać o naszą przyszłość, bo wojna za naszymi granicami, niestety, naprawdę się toczy.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Polska w Unii czuje się doskonale

W 20. rocznicę wstąpienia Polski do Unii Europejskiej do euromiasta Frankfurt-Słubice przyjechali znamienici goście. Jednak podczas przemówień i kuluarowych rozmów co najmniej tyle samo mówiono o przyszłości, co o przeszłości. Mamy z czego być dumni, ale zarówno Polska, jak i pozostałe kraje wspólnoty mają jeszcze wiele do zrobienia...

Ani miejsce, ani czas nie były przypadkowe. Most Pokoju, Most Przyjaźni – takie przydomki zyskiwała przez lata ta przeprawa na Odrze. Tak mówił o niej Edward Gierek, który w końcówce lat 70. ściskał się tu z Erichem Honeckerem. 20 lat później tutaj rozmawiali Tadeusz Mazowiecki i Helmut Kohl.

1 maja 2024 spotkali się tutaj politycy, gdyż na ten dzień przypadła 20. rocznica wstąpienia Polski do Unii. Z tej okazji na polsko-niemieckim pograniczu zorganizowano Piknik Europejski oraz spotkanie byłych i obecnych ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec. Goście byli znamienici, m.in. **Radosław Sikorski**, **Annalena Baerbock** oraz **Włodzimierz Cimoszewicz** i **Joseph Martin Fischer**. Województwo lubuskie reprezentowali zaś: marszałek **Marcin Jabłoński**, wicemarszałek **Łukasz Porycki**, wojewoda **Marek Cebula** oraz burmistrz Słubic **Mariusz Olejniczak**, burmistrz elekt **Marzena Słodownik**. Do Słubic dotarli również: premier Brandenburgii **Dietmar Woidke**, prezydent Frankfurtu nad Odrą **Rene Wilke** oraz ambasadorowie Polski i Niemiec: **Dariusz Pawłoś** i **Viktor Elbling**.

– Byłem wzruszony tego dnia, że Polska znalazła się tam, gdzie jej miejsce – wśród przyjaciół, wśród sojuszników, w Europie, w domu. O to walczyły pokolenia Polaków. Nadzieje związane z tamtym dniem, 20 lat temu, spełniły się z nawiązką – mówił o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej minister Sikorski. – Dziękuję autorom tego sukcesu, ówczesnym ministrom. Walczymy o to, żeby doświadczenie granic nie wróciło, żeby ludzie, którzy atakują nasze wartości, którzy znowu chcą wrócić do XIX-wiecznych sposobów prowadzenia polityki, nie zwyciężyli. W Unii i Niemcy, i Polacy są bezpieczniejsi. Współdecydujemy o kształcie Europy i całej cywilizacji zachodniej. Mam apel do naszych młodszych przyjaciół, abyśmy tego prawa do bycia w wolnej Europie, które zostało wywalczone, nie pozwolili sobie odebrać.

Minister Baerbock podkreślała, jak bardzo widać integrację europejską w codziennym życiu, zwłaszcza na pograniczu krajów: – Przypominamy sobie emocjonalnie tę chwilę sprzed 20 lat, jak wspaniałym to było momentem. Znaleźliśmy w sobie siłę, aby przezwyciężyć podział Europy i stać się wspólnotą pokoju. Unia z zachodnioeuropejskiego projektu stała się projektem ogólnoeuropejskim. Ta wartość dodana jest szczególnie odczuwana w regionach przygranicznych. Mamy tutaj m.in. współpracę policji i służb celnych, wspólne przedszkola.

Minister Baerbock jednocześnie zwróciła uwagę, że codzienne życie w Unii to dobro, które wciąż należy pielęgnować. – Nasza wspólna europejska codzienność jest ważna, o to musimy codziennie walczyć. Rozszerzenie UE na wschód nie spadło z nieba, tak jak cała Unia Europejska. Był to krok w kierunku czegoś nowego. Trzeba mieć odwagę na taki krok. To nas dzisiaj łączy. To jest naszą odpowiedzialnością, nie uda nam się przeprowadzić zjednoczenia w Europie, jeśli pokona nas wiatr wiejący w przeciwnym kierunku. Dzisiaj znowu potrzebujemy tej odważnej odpowiedzialności, aby stworzyć unię bezpieczeństwa. Widzimy, dlaczego ważne jest wsparcie dla Ukrainy walczącej o wolność, ich granica jest zewnętrzną granicą Europy. Chodzi o to, by możliwa była Europa codzienności – dodała.

Marcin Jabłoński o 20 latach w Unii Europejskiej: Wspaniale było w tym uczestniczyć

Marszałek Jabłoński przypomniał, że to właśnie w regionie lubuskim w referendum przedakcesyjnym było największe wsparcie dla idei integracji i zwrócił uwagę, że rok 2024 to okres wielu ważnych jubileuszy, nie tylko 20-lecia Polski w UE.

– Warto sobie przypomnieć, że 35 lat temu, 4 czerwca 1989, odbyły się pierwsze, jeszcze wtedy częściowo wolne wybory, które były rodzajem impulsu, eksplozji, która spowodowała, że kilka miesięcy później upadł berliński mur. A już pięć lat później powstały pierwsze euroregiony. W kolejne pięć lat wykonaliśmy na tyle ciężką pracę, że byliśmy gotowi do tego, żeby stać się pełnoprawnym członkiem Unii. To nasz wspólny wysiłek i dorobek. W tym miejscu chciałbym podziękować naszym niemieckim przyjaciołom, którzy byli partnerami i patronami wejścia Polski do Unii. Wierzę, że tej wielkiej, historycznej, modernizacyjnej szansy dla naszego kraju nie zmarnowaliśmy. Jest takie przysłowie: Obyś żył w ciekawych czasach. Myślę, że żyliśmy nie tylko w ciekawych czasach, ale w takich, gdy to, co było ciekawe, co robiliśmy wspólnie, to były wielkie przemiany, modernizacje w pozytywnym znaczeniu i wydźwięku. Wspaniale było w tym uczestniczyć.

Marszałek Jabłoński wspomniał też, że przed Polską stoi wiele wyzwań. Z kolei wojewoda Cebula porównał wstąpienie Polski do Unii Europejskiej do otwarcia drzwi i okien na świat.

– Znaleźliśmy to, co nas łączy, a nie podkreślaliśmy tego, co nas dzieli. Dzisiaj jestem szczęśliwy, że tu, w Słubicach, możemy się spotkać. Możemy mówić: Jesteśmy razem. Będziemy walczyć o wspólne dobro, o to, żebyśmy zawsze mogli rozmawiać, żeby to okno na świat było szeroko otwarte, żeby drzwi były zawsze dostępne dla każdego, kto będzie szukał schronienia we wspólnej Europie. Jestem szczęśliwy dlatego, że urodziłem się w innym czasie, w innym miejscu, a jestem dzisiaj w naszym wspólnym domu. Drodzy Europejczycy, zostawcie te okna i drzwi otwarte, bo jesteśmy u siebie, w pięknym świecie zjednoczonej Unii.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Na rocznicowej imprezie spotkali się politycy, architekci wstąpienia Polski do Unii oraz samorządowcy. Ci ostatni podkreślali ogromną skalę zmian, które dokonały się również w Polsce lokalnej

Okolicznościowemu spotkaniu polityków towarzyszył Piknik Europejski i wydarzenia kulturalne

Jak wielokrotnie powtarzano, integracja to długotrwały proces, a nie jedna konkretna data

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

11 maja, 19.00, 12 maja, 18.00: „Pałac"; 11 maja, 16.00, 12 maja, 12.00, 14 maja, 10.00: „Samolub".

Teatr w Gorzowie Wlkp.

10 i 15-17 maja, 10.00: „Wierszyki-wybryki"; 12 i 14 maja, 19.00: „Nadbagaż".

Filharmonia Zielonogórska

3 maja, 19.00: „Scena muzyki polskiej", koncert kameralny (Karol Szymanowski, Ignacy Feliks Dobrzyński, Ignaz Friedman, Juliusz Zarębski, Roman Maciejewski, Fryderyk Chopin); 10 maja, 19.00: „Muzyczne mosty", koncert symfoniczny (Johannes Brahms, Fryderyk Chopin, Antonín Dvořák).

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

11 maja, 11.00: Dni Otwarte Funduszy Europejskich, Bieg Doliną Młynów. Dodatkową atrakcją będzie możliwość bezpłatnego zwiedzania ekspozycji w Zagrodzie Młyńskiej w Bogdańcu.

Muzeum w Zielonej Górze

11 maja, w godzinach otwarcia muzeum: Dni Otwarte Funduszy Europejskich. W ramach atrakcji przygotowano specjalną ofertę cenową. Bilet normalny do Muzeum Ziemi Lubuskiej będzie dostępny za 10 zł, czyli o połowę taniej. Będzie można skorzystać z darmowych audioprzewodników.

Biblioteka w Zielonej Górze

11 maja, 10.00-14.00: „Wiosenna paczka dla bezdomniaczka", akcja zbierania mokrej karmy dla bezdomnych kotów w zamian za książkę.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

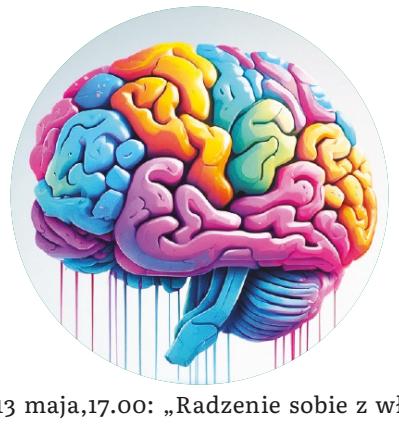

FOT. PIXABAY

13 maja,17.00: „Radzenie sobie z własnymi emocjami", warsztaty dla dorosłych. Pomysł zaczerpnięty z książki Lisy Feldman Barrett „Sekretne życie mózgu". Prowadzenie: dr **Justyna Bucknall-Hołyńska** i **Anna Bezdziecka**.

Biblioteka to nie tylko półki pełne książek

Niektórym z nas biblioteka kojarzy się nadal z regałami pełnymi zakurzonych książek oraz ciszą... Ale zielonogórska książnica nieustająco tętni życiem – wydarzenie goni wydarzenie, a w maju oraz czerwcu na miłośników dobrej literatury, teatru i filmu czekają prawdziwe rarytasy. Dyrektor Andrzej Buck opowiada o zbliżającym się Tygodniu Bibliotek, wypełnionym wystawami, spotkaniami autorskimi, spektaklami i konferencjami...

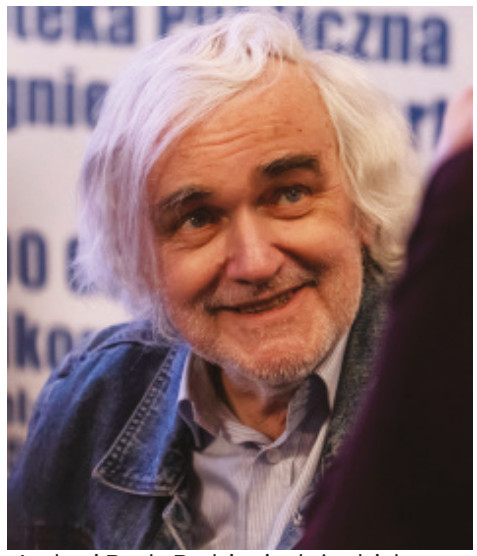

Andrzej Buck: Będzie się dużo działo

Już dawno biblioteka przestała być miejscem, gdzie tylko wypożycza się książki

„Biblioteka – miejsce na czasie!" – pod takim hasłem odbywa się tegoroczny XXI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek, którego inspiratorem było Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Od 7 do 18 maja w zielonogórskiej książnicy oraz jej filiach będzie się bardzo dużo działo, warto więc zaglądać na stronę Norwida oraz śledzić w mediach społecznościowych bogaty program tego wydarzenia.

Tajemnice Biblii

Obchody Tygodnia Bibliotek rozpocznie ciekawa wystawa zorganizowana wspólnie z Fundacją Areopag z Jastrzębia-Zdroju, dotycząca historii Biblii i rozwoju piśmiennictwa.

– I to rzeczywiście sięganie do przeszłości, do historii książki, do rękopiśmiennictwa i do starych druków – mówi **Andrzej Buck**. – Będzie można zobaczyć bardzo stare dzieła. Ale myśmy uzupełnili to o prezentację starych druków ze zbiorów naszej biblioteki, bo mamy takie zasoby. W finale Tygodnia Bibliotek mamy też 18 maja, w ramach Nocy Muzeów, wydarzenie skupione wokół twórczości ilustratorskiej Jana Marcina Szancera. Nasza biblioteka ma bowiem unikalne Muzeum Ilustracji Książkowej, w której gromadzone są od wielu lat oryginały prac m.in. najwybitniejszych polskich ilustratorów. To jest rzeczywiście zbiór unikatowy i w przestrzeniach tegoż muzeum będą się odbywały warsztaty w kontekście ilustracji i dorobku Szancera.

Jak podkreślał dyrektor, cały program Tygodnia Bibliotek jest przebogaty i wychodzi poza ramy głównego gmachu biblioteki przy al. Wojska Polskiego.

– Od jakiegoś czasu mamy taką koncepcję, żeby filie miejskie też prezentowały przeróżne pomysły – tłumaczy. – A 10 maja zapraszamy wszystkich do galerii Focus Mall. Tam właśnie pod hasłem „Biblioteka przyciąga jak magnes" odbędą się spotkania autorskie i szereg działań zaczepnych, pokazujących ofertę naszego centrum bibliotecznego dla dzieci i młodzieży, czyli np. warsztaty z fotografii w naszych mediatekach. Będzie to spotkanie całodzienne, potrwa do godz. 18.00.

Warto wspomnieć, iż za część tych ciekawych wydarzeń odpowiadają pracownicy Norwida – są autorami i wykonawcami! 10 maja odbędzie się premiera spektaklu dla dzieci „Czekając na..." Teatru Majaczek. Reżyserką tego przedstawienia jest **Anna Urbańska** z Lubuskiego Laboratorium Książki, autorką tekstu zaś **Mirosława Szott**, na co dzień pracująca w wydawnictwie Pro Libris. To już kolejna premiera Teatru Majaczek, w którym występują bibliotekarki z zielonogórskiego Norwida.

W ciągu tego majowego tygodnia będzie można również wybrać się na spacer ornitologiczny po terenie Lasu Piastowskiego. To propozycja dla dzieci, młodzieży i dorosłych, a przewodnikiem będzie **Paweł Ciechowski** z UZ.

Z kolei miłośnicy pięknego słowa mają okazję spotkać się z **Katarzyną Groniec**, która tym razem nie wystąpi w roli aktorki ani piosenkarki, ale opowiadać będzie o swojej książce „Kundle". Swoje najnowsze dzieła prezentować będą także lubuscy autorzy, m.in. **Czesław Sobkowiak** i **Marta Maciejewska**.

Powrót do Kargowej

Czerwiec w Norwidzie to kolejna edycja Kozzi Film Festiwal. Ponieważ pierwszy „Kozzi" odbył się 13 lat temu w Kargowej, a potem powędrował do Zielonej Góry, gdzie gości już po raz 10., w tym roku festiwal znowu zawita do Kargowej.

– Tam wracamy z częścią wydarzeń – mówi dyrektor Buck. – Tam zaczynaliśmy, bo nasz inspirator, aktor Maciej Kozłowski, tam się przecież urodził, to było jego miasto. Będzie Katarzyna Stoparczyk ze znakomitą książką o Franciszku Pieczce, ale też filmy fabularne w tych ścieżkach tematycznych, czyli filmy kryminalne, filmy gangsterskie. To jest czas, kiedy poświęcamy dużo uwagi aktorom, którzy mają osiągnięcia jako twórcy ról drugoplanowych.

Patronem festiwalu od lat jest nieodżałowany Maciej Kozłowski, ale w tym roku festiwal kręcić się będzie także wokół twórczości Marka Hłaski.

– Udało nam się zdobyć środki na taki projekt szczególny. To będzie teatr czytany, czyli „Pętla" Marka Hłaski, która w 2003 miała premierę w Lubuskim Teatrze. Teraz sięgniemy po aktorów, którzy wtedy grali i mam nadzieję, że przyjmą zaproszenie, żebyśmy razem przeczytali tekst – mówi dyrektor Buck, autor scenicznej adaptacji „Pętli". – Mamy zaplanowany maraton filmów, takich jak „Baza ludzi umarłych", „Ósmy dzień tygodnia" czy właśnie wspomniana „Pętla", ale też kilka innych. To są filmy, których scenariusze były inspirowane prozą Marka Hłaski.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

LCI
KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA
BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO, TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL, STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

szczypta soli

Filip Pobihuszka

Zielona wyspa dogania tę brytyjską

Polscy internauci ponownie mają ubaw z Janusza Korwin-Mikkego. Przy okazji 20-lecia Polski w Unii Europejskiej ktoś odkopał jego stare wypowiedzi, którymi na przestrzeni ostatnich dwóch dekad wieszczył rychły rozpad UE. I za każdym razem miało się to wydarzyć już za chwileczkę, już za momencik. Najstarszy odgrzebany cytat pochodzi z 2003 roku. Janusz mówił wówczas, że „Unia się rozpadnie w ciągu najbliższych być może już tygodni albo miesięcy", więc nie ma sensu w ogóle do niej przystępować. Tak więc sprawdzalność prognoz Korwina jest mniej więcej na poziomie jego wyników wyborczych. Albo i niżej.

Fakt, kilka ładnych lat temu różne kraje wchodzące w skład wspólnoty przebąkiwały o opuszczeniu szeregów UE, co teoretycznie mogło zapoczątkować proces rozkładu. Ale tylko Wielka Brytania dopięła swego i skończyło się na bezprecedensowym brexicie.

Nie wiem, co Brytyjczycy mieli wtedy w głowach, być może zamarzył im się powrót do XIX-wiecznej polityki splendid isolation, która polegała (w skrócie) na niewikłaniu się w jakiekolwiek sojusze. Problem w tym, że wówczas Londyn był stolicą imperium, nad którym słońce nie zachodzi. W dzisiejszych czasach każda wariacja izolacjonizmu jest skazana na porażkę.

Od tego wydarzenia minęły ponad cztery lata, więc wielu analityków pokusiło się już o ocenę tego posunięcia. Zresztą, wystarczy spojrzeć na ubiegłoroczne sondaże. Dokładnie rok temu, w maju 2023, Omnisis think-thank Europe Elects zapytał wyspiarzy, czy chcieliby wrócić do UE. Blisko dwie trzecie odpowiedziało twierdząco. Generalnie liczba zwolenników ponownego wstąpienia w szeregi wspólnoty nie spada w ostatnim czasie poniżej 60 proc.

Sam fakt przeprowadzenia referendum sprawił, że kurs funta spadł o 10 proc., wymiana handlowa po brexicie spadła w sumie o 20 proc., a według różnych wyliczeń Wielka Brytania straciła przez wyjście 5-6 proc. PKB. Wyspy opuścili też imigranci, a przez brak rąk do pracy mogliśmy w telewizji oglądać puste półki w brytyjskich sklepach. Zresztą, niepewność co do przyszłości sprawiła, że od 2016 roku spożycie antydepresantów w Wielkiej Brytanii wzrosło o ponad 13 proc.

Inna sprawa, że wyspiarze wybrali sobie najgorszy z możliwych momentów na opuszczenie UE. Pandemia i wybuch wojny w Ukrainie dobiły wszystkie gospodarki, tę brytyjską również.

Plusy? Jeśli już jakichś szukać, to brexit z pewnością miał pozytywny wpływ na szeroko pojętą integrację europejską. Od tamtej pory żaden inny kraj nie mówił już głośno o pomyśle opuszczenia unijnych struktur. Tak to już jest, że scalają nas wydarzenia głównie negatywne. Europejczycy jeszcze lepiej zrozumieli, że muszą trzymać się razem, gdy Rosja najechała Ukrainę. A sam proces integracji rozpoczął się przecież, gdy Stary Kontynent sprzątał jeszcze II-wojenne gruzy.

Korwinowe banialuki zapewne będziemy jeszcze czytać przez jakiś czas, ale będą to wyłącznie banialuki. Tymczasem Bank Światowy opublikował niedawno najnowsze prognozy, które idealnie wpasowują się zarówno w temat 20-lecia Polski w UE i wspomnianego brexitu. Okazuje się bowiem, że za chwilę możemy dożyć momentu, na który czekali wszyscy, którzy od 1989 roku wypatrywali dogonienia mitycznego Zachodu.

„Kiedy my świętujemy 20 lat w Unii, w Wielkiej Brytanii toczy się ostra debata wywołana prognozą Banku Światowego, zgodnie z którą dochód na głowę będzie w 2025 wyższy w Polsce niż w UK" – napisał premier Donald Tusk na platformie X. Gdyby tego było mało, szef rządu złożył obietnicę: „I to obiecuję: na 25. rocznicę Polacy będą zamożniejsi od Brytyjczyków. Lepiej być w Unii!".

Keir Starmer, lider opozycyjnej Partii Pracy, w lutym 2023 grzmiał, że średni roczny wzrost gospodarczy Wielkiej Brytanii w latach 2010-2021 wyniósł zaledwie 0,5 proc. W tym samym okresie Polska zanotowała średnio 3,6-procentowy wzrost.

Przedostatnia prognoza Banku Światowego mówiła o 2,6-procentowym wzroście PKB Polski w 2024. W kwietniu prognozę skorygowano do 3 proc. W 2025 roku ma to być aż 3,4 proc.

W 2021 PKB na jednego mieszkańca wyniósł niecałe 45 tys. dolarów w przypadku Wielkiej Brytanii i niecałe 35 tys. dolarów, jeśli chodzi o Polskę. Zdaniem Starmera, jeśli w obu krajach tempo wzrostu się utrzyma, to w okolicach roku 2030 może nastąpić to, co ostatnio obiecał Tusk.

Oczywiście nie byłoby to możliwe bez naszej obecności w UE. I bez brytyjskiego strzału w stopę.

zakola i meandry

Andrzej Flügel

Ciemny lud to kupi

Do Parlamentu Europejskiego kandyduje były szef szczujni zwanej telewizją, autor powiedzenia „ciemny lud to kupi". Czyż nie ma racji? – pisze Andrzej Flügel w felietonie „Zakola i meandry".

Pan Bogdan, podobnie jak wielu rodaków korzystając z majówki, wyskoczył z żoną na kilka dni nad morze. Co ciekawe w naszym kraju, od kiedy po upadku komuny trzeci maja został ponownie świętem, w połączeniu z pierwszym dniem tego miesiąca i jeszcze dodatkowo bliskimi w kalendarzu na przykład sobotą i niedzielą, cały kraj niemal zamyka się i nie funkcjonuje.

Przed tą labą, podobnie jak w końcu grudnia tekst „Załatwimy, zrobimy, podejmiemy decyzję, ale po świętach", słyszy się: „Wszystko, kochany, naprawimy. Będzie pan zadowolony, ale po majówce". I obojętnie, czy chodzi o pilną wizytę fachowca, naprawę czegoś, co wymaga szybkiego działania, czy załatwienie jakiejś decyzji przez urzędnika. Tak to działa, tak jest i tak pewnie zostanie. Wszyscy pławią się w lenistwie. Właściciele pensjonatów nad morzem liczą pierwsze poważne w tym roku zyski. Górale mogę sobie przedłużyć sezon zimowy. Ludność wypije hektolitry piwa, dymy z grillów będą się snuć po naszych miastach i miasteczkach. A co? Nie należy nam się?

Oczywiście politycy, szczególnie teraz, przed wyborami europejskimi, wszystko podleją nam swoim sosem obietnic o tym, jak oni w Brukseli pięknie będą reprezentować nasz kraj. Jedni dziarsko będą bronić Europy przed tymi, którzy znajdą się w tym parlamencie wyłącznie w celu osłabienia go, inni zapowiadają, że idą tam po to, by właśnie Unię zmieniać na lepszą i bardziej strawną. Oczywiście wszyscy podkreślają, że nie chodzi o kasę, która jest jak na nasze warunki kapitalna, plus różne dodatki, diety i czort wie, co jeszcze, ale o sprawę i pracę dla Polski tam w Brukseli.

Pan Bogdan jest odporny na te bajery. Dla niego prawica wystawiająca byłych skazańców, żeby sobie dorobili, albo niegdysiejszego prezesa wielkiego koncernu, by zszedł z oczu tym, którzy chcą go rozliczyć, jest nie do zaakceptowania. Podobnie dziś rządzący wystawiający kilku ministrów, którzy zaczęli swoją misję, twierdząc, że idą naprawić zło, jakie wyrządzili poprzednicy, a dziś mówią, że są bardziej potrzebni w Brukseli niż w Warszawie. Zresztą do Parlamentu Europejskiego kandyduje inny zawodnik, były szef szczujni zwanej telewizją, autor powiedzenia „ciemny lud to kupi".

Czyż nie ma racji?

do dechy

Dariusz Chajewski

To nie jest wyścig

Obawiam się, że po kolejnym zdaniu stracę kilku znajomych. Na szczęście, mimo zapowiedzi, od 1 maja poszukiwanie skarbów z wykorzystaniem wykrywaczy metali nie jest prostsze. Amatorzy tej modnej rozrywki nadal muszą uzyskać zgodę konserwatora zabytków. Koalicja rządząca przesunęła o rok wejście w życie zmian, a prezydent podpisał (sic!) ustawę.

W ciągu minionych lat wielokrotnie pisałem o „przypadkowych" znaleziskach cennych zabytków, za które znalazcy z reguły kasowali całkiem niezłe nagrody. Cudzysłów nie jest przypadkowy, bowiem z reguły szczęśliwymi znalazcami byli właśnie tzw. detektoryści. Najczęściej znaleziska miały wartość jedynie historyczną, chociaż monety także się trafiały. Rozróżnienie niezbędne, gdyż dla archeologów skarb to „znalezisko ruchomych, celowo składowanych przez jakąś osobę lub grupę, cennych w danym okresie przedmiotów". Czyli może to być, na przykład, bryłka brązowego złomu. Czyli skarb odlewnika.

Wszystko w porządku, jeśli faceci z wykrywaczami metalu hasali pod okiem archeologów, na terenie określonym przez konserwatora zabytków. Gorzej, gdy kierowali się żądzą znalezienia skarbu w tym mniej naukowym znaczeniu. Gdy tenże okazywał się rzeczoną kupką brązu i glinianymi skorupami przy okazji, z reguły nie interesowali tymi śmieciami, zostawiali dziurę w ziemi i szli dalej. Lub zgłaszali archeologom, licząc na gratyfikację. Tymczasem dla badaczy często kontekst, czyli otoczenie znaleziska, jest ważniejsze niż sam przedmiot. A wystarczy spojrzeć na teren grodziska w Wicinie czy miejsc bitew, by zobaczyć, jak wygląda tenże kontekst po przejściu sfory poszukiwaczy. Jak szwajcarski ser. Jeden z archeologów, zajmujący się badaniami tzw. obozów szwedzkich w Lubuskiem, opowiadał mi, że jego publikacja jeszcze nie ukazała się drukiem, a już w tych miejscach pojawiały się dziury.

Goście z wykrywaczami twierdzą, że pomagają archeologom, bo ci nie są przecież w stanie znaleźć wszystkiego. A badacze odpowiadają, że wcale nie jest ważne wykopanie wszystkiego, co leży w ziemi. To nie wyścig, zostawmy coś kolejnym pokoleniom.

czy wiesz, że...

FOT. WIKIPEDIA

••• **11 maja 2010** zmarł Maciej Kozłowski, aktor, Honorowy Obywatel Kargowej. Do 12. roku życia wychowywał się w Kargowej. W 1984 ukończył studia na Wydziale Aktorskim PWSFTviT w Łodzi.

FOT. LUKAS SZ/WIKIPEDIA

••• **14 maja 2008** studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego pobili rekord zatłoczenia autobusu komunikacji miejskiej. Do autobusu ikarus 280, mającego 35 miejsc siedzących i 115 stojących, wsiadło 309 żaków.

nasza krzyżówka

POZIOMO:
1. McKwacz, milioner z Kaczogrodu; 4. Komputer posiadający własny adres IP; 6. Odrzański – miasto w woj. lubuskim; 11. Miasto w powiecie strzelecko-drezdeneckim, leży nad Mierzęcką Strugą; 12. Film w reżyserii Pawła Maślony; 13. Słynna Szachrajka; 15. Dział botaniki zajmujący się zbiorowiskami roślinnymi; 16. Gatunek jaszczurki; 18. Warunki słyszalności w danym pomieszczeniu; 19. Dział matematyki dotyczący figur; 20. Średniowieczny uczony z Paradyża; 22. San Marino lub Watykan; 25. Tatarska armia pod wodzą chana; 28. Grupa zwierząt; 29. Dawne targowisko koni; 31. Grecki bóg sztuki lekarskiej; 33. Jednostka pamięci komputerowej; 34. W klapie członka organizacji; 36. Popularna odmiana bilardu; 37. Miejscowość z Lubuskim Muzeum Wojskowym; 38. Przeciwieństwo rewersu.

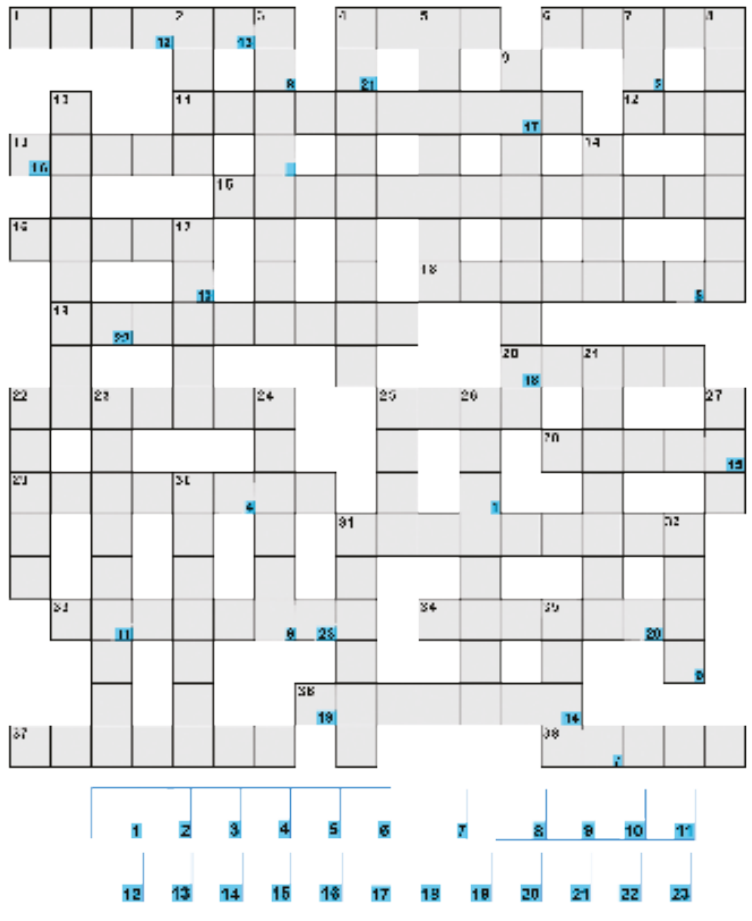

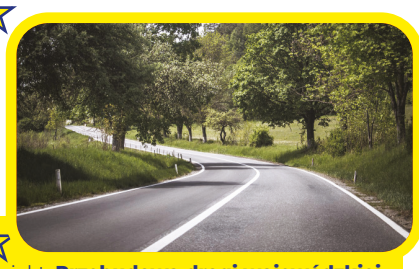

Projekt: **Przebudowa drogi wojewódzkiej nr 279 Buchałów – Drzonów**
Beneficjent: **Województwo Lubuskie/ Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze**
Wartość inwestycji: **4 024 060,27 PLN**
Wsparcie unijne: **3 761 525,29 PLN**
Odwiedź: **www.lubuskie.pl/www.zdw.zgora.pl**

PIONOWO:
2. Podpowiedź, wskazówka; 3. Zwyczajowa nazwa chlorku rtęci; 4. Znak staroegipskiego pisma obrazkowego; 5. Antonim analizy; 7. Przebieg zdarzeń, wypadków; 8. Rodzaj grobowca w starożytnym Egipcie; 9. Francuska lub październikowa; 10. Miejscowość w Luksemburgu, w której podpisano układ znoszący kontrolę osób na granicach wewnątrz UE; 14. Sznurek do odpalania ładunku; 17. W mitologii boginka uosabiająca siły i piękno natury; 21. Pierwszy odcinek jelita grubego; 22. Do zatwierdzania na klawiaturze; 23. Przyrząd do pomiaru kątów; 24. Zaburzenie mowy i artykulacji; 25. Charakterystyka przedmiotu, osoby lub zjawiska; 26. Dinozaur z długą szyją; 27. Pada w meczu piłkarskim; 30. Miesiąc postu dla wyznawców islamu; 31. Ogrodowa budowla; 32. Connery lub Penn; 35. „Mieszkanie” lisa.

Fundusze Europejskie dla Lubuskiego
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Lubuskie Wrota zachodu

Kto startuje w wyścigu do europarlamentu?

Joachim Brudziński, Włodzimierz Cimoszewicz, Michał Kamiński – to m.in. oni powalczą o mandaty europosłów z okręgu obejmującego województwa lubuskie i zachodniopomorskie.

Lubuszanie swoich przedstawicieli w Parlamencie Europejskim wybierać będą razem z mieszkańcami Pomorza Zachodniego. Na okręg nr 13 składają się bowiem dwa województwa: lubuskie i zachodniopomorskie właśnie. Ale do wzięcia są tylko cztery mandaty. Walka będzie więc zaciekła.

W poprzednim wydaniu „Naszej Lubuskiej” informowaliśmy o tym, jak wyglądać będzie lista Koalicji Obywatelskiej. Przypomnijmy, że jedynką w okręgu nr 13 został zgodnie z przewidywaniami **Bartosz Arłukowicz**. Miejsce drugie przypadło posłance **Elżbiecie Annie Polak**, wieloletniej marszałkini województwa lubuskiego.

A jak wyglądają listy pozostałych ugrupowań?

Prawo i Sprawiedliwość na pierwszym miejscu wystawiło związanego ze Szczecinem i Świnoujściem Brudzińskiego. Na dalszych pozycjach znajdziemy kilka nazwisk znanych z lubuskiej polityki. O europarlament powalczą: **Elżbieta Rafalska**, **Jerzy Materna** czy **Władysław Dajczak**.

Koalicja odkryła karty przed wyborami do europarlamentu

Przed tygodniem informowaliśmy o tym, jakich kandydatów do Parlamentu Europejskiego wystawiła Koalicja Obywatelska

Kandydaci PiS do europarlamentu z okręgu nr 13: 1. Joachim Brudziński, 2. Elżbieta Rafalska, 3. Małgorzata Golińska, 4. Jerzy Materna, 5. Artur Szałabawka, 6. Władysław Dajczak, 7. Michał Jach, 8. Małgorzata Gośniowska-Kola, 9. Agnieszka Kurzawa, 10. Paweł Szefernaker.

Swoje listy pokazała również Lewica. Jedynką w okręgu nr 13 został Cimoszewicz, były premier, były minister spraw zagranicznych. Drugie miejsce przypadło lubuskiej posłance **Anicie Kucharskiej-Dziedzic**, doskonale znanej w Zielonej Górze. A dwa „oczka” niżej znajdziemy **Tadeusza Jędrzejczaka**.

Kandydaci Lewicy do europarlamentu z okręgu nr 13: 1. Włodzimierz Cimoszewicz, 2. Anita Kucharska-Dziedzic, 3. Sandra Kielnik-Kałużna, 4. Tadeusz Jędrzejczak, 5. Izabela Kowalczyk, 6. Tomasz Królikowski, 7. Aleksandra Sobczak, 8. Natalia Hajeweska (Lewica Razem), 9. Maria Jaworska, 10. Bartosz Baszyński.

Do chwili zamknięcia tego numeru „Naszej Lubuskiej” Trzecia Droga wstrzymywała się jeszcze z upublicznieniem pełnych list. Wiadomo było tyle, że pierwsze miejsce zajmie Kamiński, reprezentujący na wyborczym suwaku PSL, z kolei na pozycji drugiej znajdzie się **Maja Nowak** z Polski 2050, która jesienią wywalczyła swoją pierwszą kadencję w polskim parlamencie.

Wybory do europarlamentu odbędą się 9 czerwca.

Filip Pobihuszka

Mamy swój model grania, nasze DNA

Chcemy w większości momentów dominować. A jeśli nie możemy zdominować rywala, to chcemy być elastyczni taktycznie, żeby też umieć wybronić i wyjść z kontrą – mówi Krzysztof Kaczmarczyk, trener Pogoni Świebodzin, która jest rewelacją rundy wiosennej w piłkarskiej IV lidze.

Rozmawiamy po meczu z Ilanką Rzepin, który wygraliście 3:0. To wasze piąte zwycięstwo z rzędu, jesteście niepokonani od ośmiu spotkań... Trener ma jakąś magiczną różdżkę, której używa w przerwie zimowej? Pogoń w rundzie wiosennej to zupełnie inny zespół niż ten, który oglądaliśmy jesienią.

To nie chodzi o to. My uczyliśmy się wszystkiego od początku. Runda jeszcze się nie skończyła, mamy swoje założenia. Dzisiaj ważne są trzy punkty, ale ogólnie ja bardziej patrzę na rozwój każdego zawodnika. Oni mają tutaj jakieś zadania, a w pewnych momentach nie wyglądało to do końca dobrze. Wiadomo, ktoś powie, że trzeba się cieszyć z wyniku, bo przed meczem 3:0 bralibyśmy w ciemno. Ale na pewno to jest dłuższa praca. Wszędzie, gdzie pracowałem z grupami młodzieżowymi – to jest proces. Jak ktoś trochę poczeka, to mamy jakąś cierpliwość, mamy spokój. Dzisiaj mogliśmy wygrać wyżej, ale też szanujemy to, co mamy. Nie ma o czym mówić, Ilanka to dobry zespół, czy gra trochę gorszym składem, czy nie, to ma dobrych, jakościowych zawodników i trzeba się cieszyć z tego, że wygraliśmy. A wracając do pytania – punktujemy, dalej mamy jakąś serię i chcemy ją jak najdłużej kontynuować i myślę, że to idzie w dobrym kierunku.

Wspomniał trener o pracy z grupami młodzieżowymi, o pewnym procesie. Pogoń to jednak zespół seniorów, więc raczej nie ma co liczyć na to, że każdy zawodnik zrobi tu wielki postęp.

Ale można się nauczyć pewnych rzeczy. Miałem trenerów, którzy mówili, że nauczyliby w cyrku słonia tańczyć. I tutaj też, jak zawodnik będzie otwarty, jak będzie chciał otworzyć głowę na pewne zachowania, to może mu to pomóc w każdym momencie gry i może się uczyć. Wiadomo, większość decyzji zależy od głowy i tak to wygląda, a podjęcie decyzji jest czasami kluczowe.

Proszę porównać Pogoń, którą zastał trener latem ubiegłego roku, z tą obecną.

Trener Krzysztof Kaczmarczyk udziela wskazówek Julianowi Kamińskiemu tuż po meczu z Ilanką Rzepin

Trochę inaczej zespół grał wcześniej. My chcemy... czy grać, czy nie – nie mnie to oceniać. Ale chcemy w większości momentów dominować. A jeśli nie możemy zdominować zespołu, to chcemy być elastyczni taktycznie, żeby też umieć wybronić i wyjść z kontrą. Ale jak zastałem Pogoń, to był całkiem inny skład. Budowaliśmy to. W poprzedniej rundzie trochę nam brakowało ludzi, teraz mamy lepsze momenty, więcej zawodników. Doszedł Jarek Mućka i Dominik Skrzyński, więc możemy zrobić więcej rzeczy do zarządzania meczem, do planowania, więcej strategii na mecz – i dlatego tak to wychodzi.

Przygotowujecie taktykę pod rywala czy raczej koncentrujecie się na tym, co wy powinniście grać?

Mamy swój model grania, który chcemy rozwijać, jakieś nasze DNA. Ale są też pewne aspekty pod zespół przeciwnika, bo musimy pozderzać się z nimi. Dzisiaj był tutaj Mateusz Stefanowicz, zawodnicy muszą się z nim pozderzać, mentalnie nad tym pracować i już od środy są do tego przygotowani.

Szymon Kozica

PS Po zwycięstwie nad Ilanką piłkarze Pogoni pokonali 1:0 Syrenę Zbąszynek, przedłużając swoją serię zwycięstw i zarazem spotkań, w których są niepokonani.

Dawid wśród najlepszych juniorów na świecie

Dawid Lewandowski odnosi kolejne sukcesy w międzynarodowym peletonie. Kolarz LKS POM Strzelce Krajeńskie w długi majowy weekend brał udział w pięcioetapowym Pucharze Narodów w Czechach, zwanym Wyścigiem Pokoju dla juniorów. Na starcie stanęły reprezentacje nie tylko państw z Europy, ale także Stanów Zjednoczonych czy Australii. Mówiąc wprost – najlepsi juniorzy na świecie.

FOT. LKS POM STRZELCE KRAJEŃSKIE/FB

Przed startem do trzeciego etapu Pucharu Narodów w Czechach. Dawid Lewandowski w białej koszulce w czerwone grochy, czyli lidera klasyfikacji górskiej. Obok w tęczowym trykocie mistrz świata Albert Withen Philipsen z Danii

Spełnił swoje zadanie

– Możemy uznać, że Dawid zrobił wynik największy w karierze – ocenia **Piotr Ignaczak**, trener LKS POM Strzelce Krajeńskie. – Był czwarty na etapie, na którym szósty przyjechał mistrz świata juniorów. Pozostałe etapy: miejsce ósme, 13., 15. Czasówka trochę odpuszczona, ale taka była taktyka trenera, żeby Dawid skupił się na pojedynczych etapach, a nie na klasyfikacji generalnej. Liczą się cele drużyny. Patryk Goszczurny miał walczyć w generalce, a Dawid miał się skupić na etapach i wejść, jeśli będzie to możliwe, do dziesiątki – wtedy zdobywa się punkty UCI. To jest ważne dla reprezentacji, dlatego że im więcej punktów na koniec sezonu, tym więcej zawodników możemy wystawić na mistrzostwach świata. Na razie Polacy dobrze wyglądają w tej klasyfikacji.

– Dawid spełnił swoje zadanie: czwarty, ósmy na dwóch etapach – podkreśla trener Ignaczak. – Dodatkowo walczył w klasyfikacji górskiej, ale na ostatnim etapie, który decydował o tej klasyfikacji, Dawid na piątym kilometrze leżał w kraksie. Trochę mu zajęła pogoń za peletonem, był też obolały, poobdzierany, tak że już dwie-trzy premie odpadły i musiał się skupić na etapie. Jak sam mówi, na koniec już nie czuł bólu, była taka adrenalina... Dał z siebie wszystko, mało zabrakło do podium. Byłoby to idealne zwieńczenie tego wyścigu, ale i tak być czwarty wśród najlepszych na świecie to jest bardzo dobry wynik.

Puchar i mistrzostwa

Przypomnijmy, że Dawid Lewandowski jest także liderem młodzieżowej kolarskiej reprezentacji województwa lubuskiego, którą wspiera urząd marszałkowski. W następnym międzynarodowym wyścigu wystartuje już za niewiele ponad tydzień. Będzie to również Puchar Narodów, tym razem we Francji. W połowie czerwca Dawida czekają natomiast mistrzostwa Polski. Później krótka przerwa i przygotowania do drugiej części sezonu.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica

Żużel

Ekstraliga, 19 maja: Ebut.pl Stal Gorzów – Zooleszcz GKM Grudziądz (16.30).

Piłka nożna

III liga, 11 maja: Odra Bytom Odrzański – Karkonosze Jelenia Góra (12.00), Warta Gorzów – Stilon Gorzów (16.00); **15 maja**: Stilon – Górnik II Zabrze, Lechia Zielona Góra – Gwarek Zabrze, Carina Gubin – LKS Goczałkowice Zdrój (wszystkie o 17.00).

Piłkarze Warty Gorzów dzielnie walczą o utrzymanie w III lidze

IV liga, 11 maja: Lubuszanin Drezdenko – Ilanka Rzepin (14.00), Pogoń Świebodzin – Polonia Słubice, Czarni Żagań – Syrena Zbąszynek, Dąb Sława – Przybyszów – Odra Nietków, Pogoń Skwierzyna – Stal Sulęcin (wszystkie o 17.00), Sprotavia Szprotawa – Spójnia Ośno Lubuskie (17.30); **12 maja**: Warta II Gorzów – Stal Jasień, Meprozet Stare Kurowo – Promień Żary (oba o 11.00), Lechia II Zielona Góra – Korona Kożuchów (15.00); **15 maja**: Polonia – Czarni, Stal Sulęcin – Lechia II (17.00), Syrena – Lubuszanin, Ilanka – Sprotavia, Stal Jasień – Pogoń Skwierzyna, Pogoń Świebodzin – Meprozet, Spójnia – Warta II, Korona – Dąb, Odra – Promień (wszystkie o 18.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 11 maja: Lechia Zielona Góra – Raków Częstochowa (12.00).

Liga Makroregionalna U-19, 12 maja: Stilon Gorzów – MKS Gogolin (14.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą ulec zmianie, dlatego zachęcamy do śledzenia strony naszalubuska.pl (zakładka „sport"), gdzie przed weekendem znajdziesz aktualne dane.

Biegi

IV Bieg Doliną Młynów w Bogdańcu (6 km). 11 maja, godz. 11.00, start i meta przy Zagrodzie Młyńskiej przy ul. Leśnej. O 10.15 bieg dzieci.

39. Półmaraton Solan im. Romana Terlikowskiego w Nowej Soli. 12 maja, godz. 10.00, start i meta w Parku Krasnala przy al. Wolności.

9. Bieg dla Transplantacji w Zielonej Górze (6 km). 19 maja, godz. 11.00, start i meta przy domu studenckim przy ul. Wyspiańskiego.

W żużlowych derbach Stal była twardsza od Falubazu

Stal Gorzów wygrała pierwsze w tym sezonie i pierwsze od 1016 dni żużlowe derby Ziemi Lubuskiej w ekstralidze. Na wyjeździe pokonała Falubaz Zielona Góra dzięki ciosom w końcówce meczu, które zadali liderzy: Martin Vaculik, Anders Thomsen i Szymon Woźniak.

Derby w Zielonej Górze były niezwykle zacięte. Aż osiem wyścigów kończyło się remisem, a trzy podwójnym zwycięstwem – wszystkie na korzyść Stali, która wygrała 49:41.

– No niestety, na poziomie ekstraligi, z takimi zawodnikami, popełniając tyle błędów, liczyłem się z tym, że może być ciężko, szczególnie w fazie końcowej, kiedy jadą sami liderzy. I zbrakło punktów, nic tu nie wyczarujemy. Nie ma co za bardzo się tłumaczyć i szukać winnych, po prostu byliśmy słabsi – przyznał **Piotr Protasiewicz**, dyrektor sportowy Falubazu.

ZDJĘCIA DARIUSZ BICZYŃSKI/DBTEAM.PL

Liderzy pokazali swoją wyższość

– Pierwszy bieg należał do nas, chyba lepiej przeczytaliśmy warunki torowe. Tor był diametralnie inny niż jak analizowałem mecz tutaj z Grudziądzem, choć doszły mnie informacje, że wtedy był dość trudny. Ten tor był bardzo dobrze przygotowany, ale mieliśmy zagwozdkę, jak go odczytać. Ale po próbie toru już nie mieliśmy wątpliwości. Czasy wskazywały, że to jest szybki tor. Pierwsze dwa wyścigi były fajne dla nas, ale później zielonogórzanie szybko złapali chyba odpowiednie ustawienia – analizował **Stanisław Chomski**, trener Stali.

Gorzowianie otworzyli mecz podwójnym zwycięstwem, ale po V gonitwie już mieliśmy remis, a po VII Falubaz objął dwupunktowe prowadzenie. Stal odpowiedziała w X biegu. Kiedy na drugim wirażu wychodziła na 5:1, przewrócił się **Przemysław Pawlicki**. W powtórce, już bez wykluczonego kapitana gospodarzy, goście wygrali 4:2 – tylko i aż.

– To był sygnał do ataku na wyścig, w którym świetnie pojechał Kuba Stojanowski. Przywiózł jeden punkt, ale bardzo, bardzo ważny, który buduje zawodnika. To też pokazało chłopakom, że warto jechać. Dużo komunikacji, dużo rozmów w parkingu między nami wszystkimi, a zwłaszcza zawodnikami, teamami, że regulacje poszły w drugą stronę. Widzieliśmy w końcowej fazie odmienionego Kubę Miśkowiaka, który inaczej startował, czy choćby Oskara Fajfera. Ale w momencie, kiedy się ważyły losy meczu, jednak nasi liderzy pokazali swoją wyższość – podkreślił trener Chomski.

Wróćmy jednak do gonitwy XII i wspomnianego Stojanowskiego, który ambitnie ścigał **Krzysztofa Sadurskiego**. I na ostatnich metrach dopiął swego, wyprzedzając rywala.

> **Trener Chomski: Falubaz to mocny zespół i coraz trudniej będzie tu rywalizować**

Zwycięstwo nie przyszło łatwo

– Zawody układały się na remis, ale przed biegami nominowanymi powinno być trochę punktów na plusie. Zbyt wiele błędów jeździeckich, przy takim meczu na styku, mając w perspektywie biegi nominowane, to nie jest lekko i to się potwierdziło – nie ukrywał dyrektor Protasiewicz.

Tymczasem przed decydującym momentem spotkania trochę punktów na plusie miała Stal. Konkretnie cztery, bo **Martin Vaculik** i **Anders Thomsen** w XIII wyścigu przywieźli na 5:1 niepokonanego wcześniej **Piotra Pawlickiego** i **Rasmusa Jensena**. Z kolei w gonitwie XIV popis dał Thomsen, przedzierając się z ostatniej pozycji na pierwszą. Na koniec zaś Vaculik z **Szymonem Woźniakiem** przypieczętowali sukces, wygrywając podwójnie z Jensenem i Piotrem Pawlickim.

– Cóż, trzeba się cieszyć, że umiemy wyciągać wnioski i w tym meczu wyciągnęliśmy. Bo Falubaz to nie jest taka drużyna, jak poprzednie, które awansowały z I ligi. Jest bardzo mocnym zespołem i myślę, że tu coraz trudniej będzie rywalizować, zwłaszcza na tym torze – zauważył trener Chomski. – Cenne zwycięstwo nie przyszło łatwo, wynik na pewno nie odzwierciedla tego, co się działo. Aczkolwiek decydował start, pierwszy łuk, ewentualnie drugi. Później trzeba było szukać szybkości.

– Sezon się jeszcze nie skończył, mamy wiele meczów. Liczyłem po cichu, że tutaj może się uda dwa punkty w Zielonej Górze zatrzymać, ale nie udało się – skwitował dyrektor Protasiewicz.

Vaculik wywalczył dla Stali 13 punktów, Thomsen i Woźniak dołożyli po 11 i po dwa bonusy. W Falubazie najskuteczniejszy był Piotr Pawlicki – 10 „oczek", Jensen przywiózł 8 i bonus, a **Jarosław Hampel** 8.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl